

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia de Cultura VIII (2016)

ISSN 2083-7275

Maciej Duda

Uniwersytet Szczeciński

Neoliberalizm polskich *gender studies*.

Czy to *backlash* odbiera nam słuchaczki/słuchaczy?

To będzie tekst z silną tezą. Do dyskusji, choć nie dyskusyjny. Napisany z konkretnego, ujawnionego poniżej, punktu widzenia. To wypowiedź odległa od próby obiektywizującego opisu polskich *gender studies*. To tekst budowany na doświadczeniach wykładowcy. Tekst wyznaczenie. Jako taki staje się wyzwaniem dla akademickiej lektury¹ oraz publikacji w akademickim czasopiśmie. To zbiór doświadczeń i obserwacji wskazujących potrzebę strukturalnych reform polskich studiów genderowych². Czuję przymus spisania i wygłoszenia poniższych słów. Moja motywacja jest następująca: o tym wszystkim, o czym za chwilę napiszę/opowiem, nie powinniśmy mówić tylko w kuluarach.

Związek feminizmu i *women studies* z *gender studies* jest jasny. Nie byłoby jednych bez drugich. Związki feminizmu i neoliberalizmu nie są już tak proste i jednostronne. Niezaprzeczalnie istnieją³. Także w Polsce⁴. Wydaje się, że dziś są nawet bardziej widoczne niż związki feminizmu i lewicowości. Z pewnością w mainstreamie, mają lepszą prasę. A jak wyglądają związki neoliberalizmu i *gender studies*⁵? Czy o nich się w ogóle głośno mówi lub pisze? Wydaje się, że zależy nam na tym, by

¹ Pierwotną wersję niniejszego tekstu wygłosiłem na Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie w ramach konferencji *Gender – edukacja – praca II. Uczelniane rozwiązania antydyskryminacyjne* 6 listopada 2015 roku. Organizatorom i organizatorom konferencji dziękuję za tę możliwość.

² Spolszczonych derywatów od słowa *gender* oraz sformułowania „ideologia gender” nie zapisuję kursywą. Pierwsze traktuję jak uflexyjnione, więc nie obce oznaczenie płci społeczno-kulturowej, drugie jako pusty, nietożsamy z *gender* konstrukt powołany do życia przez krytyków i krytyczki polityki równościowej.

³ Doskonale pisze o nich Nancy Fraser (2014).

⁴ Źródłem najważniejszych analiz w tym zakresie jest Think Tank Feministyczny, http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/articles.php?article_id=404. Na szczególną uwagę zasługują teksty Young (2000), oraz Charkiewicz (2006).

⁵ Dyskutowane są związki strategii *gender mainstreaming* i neoliberalizmu. Por. Schunter-Kleeman, Plehwe (2009), oraz Unmüßig (2008).

zależność *gender studies* i neoliberalizmu została przezroczysta, bo sami nie wiemy, co z nią zrobić, jak wybrnąć z tego zaułka.

Rozpocznę od cytatu z książki Pawła Dybla *Dylematy demokracji*, w której autor przygląda się m.in. kwestii równości i sprawiedliwości, a neoliberalizm wciąż kontrastuje z lewicowością, w rezultacie odcinając się od tej ostatniej. Lacanista traktuje ją jako projekt utopijny. Sam upomina się o realność. Nie oznacza to jednak, że do samego liberalizmu podchodzi bezkrytycznie. Oto jego słowa:

Zasadnicza różnica, jaka główne nurty myśli liberalnej dzieli od lewicowych, polega na tym, że gospodarkę traktuje się w nich jako zasadniczo autonomiczną dziedzinę, rządzącą się własnymi prawami, z którymi musi się liczyć każdy demokratyczny rząd niezależnie od tego, jakiego typu politykę społeczną chce prowadzić. Nawet więc jeśli będzie to rząd realizujący szeroko zakrojony projekt polityki społecznej, nastawiony na realizację idei równości i sprawiedliwości społecznej, to musi się on poważnie liczyć z tymi prawami, a nie dopasowywać „na siłę” gospodarkę do założeń projektu. Nie tylko więc odróżnia się tutaj wyraźnie dziedzinę ekonomii od dziedziny polityczno-społecznej, ale przyznaje się tej pierwszej wyraźny prymat. Dlatego władze demokratycznego państwa winny w swoich projektach politycznych uwzględniać przede wszystkim sytuację gospodarczą i stan finansów państwa i stosownie do nich realizować własną politykę społeczną. Jest to podstawowa zasada funkcjonowania państwa demokracji liberalnej. Jeśli ono od niej odstępuje, cena, jaką płaci za to społeczeństwo, jest na dłuższą metę zawsze nieproporcjonalnie większa niż realizowana w danym momencie polityka oszczędności w wydatkach.

Ten sposób myślenia zakłada, że kluczowe znaczenie dla sprawnego funkcjonowania państwa demokratycznego ma odpowiednie urządzenie całej sfery gospodarczej, o którą należy dbać ze względu na nią samą, tzn. orientując się według jej własnych prawidłowości i praw. Dopiero gdy gospodarka tego państwa zostanie oparta na solidnych podstawach i zyska stabilność, władze będą mogły pozwolić sobie na prowadzenie szeroko zakrojonej polityki społecznej (Dybel 2015: 207).

Analogicznie, miejsce dla *gender studies* powstanie (powstało?) na uniwersytecie dopiero wówczas, gdy sam uniwersytet odpowiednio się urządzi i będzie sprawnie funkcjonował. Czyli kiedy? – mam ochotę zapytać. Czy to rzeczywiście już się dzieje? A może dotychczas było tak, że polskie studia genderowe trwały dzięki temu, że „nowa” metodologia była po prostu odświeżająca i przyciągała słuchaczy oraz słuchaczki. Inaczej jest dzisiaj, po kilkunastu latach trwania *gender studies* w Polsce nie jest to kierunek świeży, modny. Poza Warszawą z roku na rok przyciąga coraz mniej słuchaczek i słuchaczy. Pisząc o dwudekadowym trwaniu *gender studies* w Polsce, nie mam na myśli ich kanoniczności. Niewątpliwie mają na swoim koncie osiągnięcia – to wątek na inną okazję. Dziś jednak w kilku paradygmatach widać ich wyczerpanie oraz społeczną niechęć wobec „ideologii gender”⁶. Ostatnią kwestię traktuję jako zewnętrzną i nie mając na nią wpływu, nie będę się do niej odnosił. Wszystko to jednak odciska się na kształcie i możliwości działania polskich *gender studies*.

⁶ „Ideologii gender” przyglądam się w autorskiej monografii *Dogmat płci. Polska wojna z gender* (2016).

Jeszcze raz sięgnę do książki P. Dybla. Według klasycznego liberalizmu podstawowym zadaniem państwa demokracji liberalnej ma być

pobudzenie aktywności gospodarczej prywatnych firm. [...] Dzięki temu [...] wzrastają wpływy do budżetu, to zaś z kolei przekłada się – pośrednio – na podniesienie stopy życiowej ogółu społeczeństwa. [...] z prawdziwą katastrofą mamy do czynienia, kiedy podobną strategię próbuje się urzeczywistnić w innych niż gospodarcza dziedzinach ludzkiej aktywności, np. w sferze nauki czy kultury. [...] Słowem, to, że neoliberalne poglądy na gospodarkę wolnorynkową w sposób najbardziej adekwatny określają optymalne warunki jej rozwoju, nie może prowadzić do konkluzji, iż tym samym cała sfera społeczno-kulturowa winna być poddana tym samym mechanizmom. W równej mierze nie może być ona traktowana jako ich zwykła funkcja, nieposiadająca w stosunku do nich żadnej autonomii (Dybel 2015: 189–190).

Po tej ramie mogę już pisać/mówić o tym, o czym pisać/mówić nie wypada. O pieniądzach. Na szczęście nie jestem gentlemanem. Będę mówił o własnych doświadczeniach. Zarysuję pozycję, z której się wypowiadam. Mówię spoza centrum, spoza (ponad)milionowego miasta, spoza stolicy, jednak jako mieszkaniec dużego miasta: Poznania i Szczecina – stolic województw. Mówię jako biały, nieheteroseksualny mężczyzna w średnim wieku. Mówię jako wykładowca pracujący w ramach Gender Studies UAM w Poznaniu, Gender Studies US w Szczecinie oraz Gender Studies IBL PAN w Warszawie. Mówię jako dziecko, którego przez kilka lat *Alma Mater* nie była w stanie wykarmić, ale też nie chciała z niego zrezygnować. Wówczas chronić musiałem się na liberalnym rynku pracy. Ot paradoks. Wreszcie, mówię jako stypendysta/beneficjent prestiżowego grantu, który dziś daje mi możliwość bezkolizyjnego prowadzenia badań.

Dyskusja o *gender studies* trwa od wielu lat. Mówimy o ich kondycji, merytoryce, odpieramy zarzuty ideologiczności. Powstały na ten temat osobne teksty i numery tematyczne czasopism, m.in. „Tekstów Drugich”, „UniGENDER” czy „Katedry”⁷. W ramach *gender studies* funkcjonują ekonomiczne semi- i feminaria. Sploty feminizmu i ekonomii nie są nam obce. I co z tego, skoro genderowe „być albo nie być” rozbija się o finanse, o których oficjalnie nie rozmawiamy.

Polskie *gender studies* prowadzone są w formie płatnych studiów podyplomowych. Obecnie – moim zdaniem – ich stan jest katastrofalny. W większości miast nie udaje się uruchomić grup słuchaczy i słuchaczek w każdym roku prowadzenia studiów lub utworzone grupy się rozpadają. Studia są zawieszane albo mimo nakładu prac wykładowców i wykładowczyń w ogóle nie startują. Na mapie polskich *gender studies* ciągłość, czy coroczne następstwo cechuje studia prowadzone w Warszawie i w Toruniu⁸. W Poznaniu, mimo starań, studia nie ruszają w kolejnych edycjach.

⁷ Genderowe numery wskazanych czasopism: „Teksty Drugie” nr 5, 2008, „UniGENDER” nr 1, 2010 oraz wszystkie numery „Katedry” ukazującej się w pierwszej dekadzie XXI wieku pod red. B. Chołuj, M. Fuszary, A. Grzybek i T. Oleszczuk.

⁸ Toruń to ciekawy przykład organizacji *gender studies*. Opłata, jaką za naukę uiszczają tam słuchaczki i słuchacze, jest najniższa w kraju. Ta sama wysokość opłat nie wpłynęła jednak na ukonstytuowanie się grupy studentek i studentów w Szczecinie w 2015 roku. Inną kwestią pozostaje sprawa „promocji” *gender studies* prowadzonych w Toruniu, gdzie

Podobnie jest w Szczecinie. W szerokim odbiorze jako „odpowiedzialnych” za ów stan przywołuje się *backlash*, kampanię przeciw „ideologii gender”, Kościół instytucjonalny i konserwatywnych polityków. Przez moment wydawało się nam nawet, że dzięki „wojnie o *gender*” studia przekornie wrócą do łask. Nie wróciły. A przynajmniej nie w tym zakresie, który zakładaliśmy. Niestety problemy z prowadzeniem zajęć występowały wcześniej. Przed czasem medialności „ideologii gender”. Pamiętać także należy, że oskarżenia o ideologiczność *gender studies* pojawiały się od początku ich istnienia. Wystarczy wspomnieć głośny tekst Agnieszki Kołakowskiej opublikowany w 2000 roku na łamach „Rzeczpospolitej” (por. Kołakowska 2000). W kularach nie mówimy o medialnej wojnie, mówimy o czymś innym: o ilości głów, które zgłosiły się na dany rok. O cyfrach i liczbach. Przeliczamy ilości na możliwości.

Pytania zasadnicze

Pierwsze pytanie brzmi: kto może trafić na studia genderowe w Polsce? Drugie pytanie dotyczy tego, kto może na nich wykładać. Najpierw zajmę się pierwszą kwestią. Zacznę od cytatu:

Równość wyraża się [...] w tym, że wszyscy mogą – jeżeli tylko pozwalają im na to ich predyspozycje – [...] korzystać [z ogólnych swobód – MD], oraz wysokim i równym stopniem ochrony praw, czyli równością wobec prawa. [...] Można powiedzieć, że jest to ideał maksymalnej równości i uczestnictwa w szeroko zakreślonej wolności albo jeszcze inaczej – równości w zakresie szerokiego zestawu szans (Balcerowicz 1998: 16).

Według powyższego równość to możliwość korzystania wedle predyspozycji. Tako rzecz Balcerowicz. Wydaje się też, że tako rzecz także forma i struktura podyplomowych *gender studies* w Polsce. Predyspozycje by studiować *gender* w Polsce są następujące: wolny weekend, mieszkanie w dużym mieście lub możliwość dojazdu i noclegu tamże, posiadanie wyższego wykształcenia (przynajmniej licencjackiego), możliwość uiszczenia opłaty za zajęcia, chęć studiowania. W ten sposób studia genderowe nie różnią się od innych studiów podyplomowych, nieważne czy są one aplikacyjne, czy nie.

Aplikacyjność studiów genderowych, możliwość pozyskania zawodowych kompetencji to osobny temat. Walcząc z zarzutem nieaplikacyjności, niemożliwości praktycznego wyzyskania zdobytej wiedzy, łatwo popaść w neoliberalny dyskurs, wedle którego „równość się opłaca”, a kobieta na rynku pracy musi być *superwomen*. Problematyczny jest też język kampanii informacyjnych czy promocyjnych, którego używamy, zachęcając do udziału w prowadzonych zajęciach. Ten bardzo często wykorzystuje kapitalistyczne klisze. Piszemy o zyskach dla słuchaczek/słuchaczy, o opłacalności, o inwestowaniu w siebie, o samorozwoju, przekonujemy do pozyskiwania nowych umiejętności zawodowych, rysujemy możliwości awansu, prowadzenia nowych projektów, *empowermentu* itp. Ta strategia jest zwodnicza. Korzystając z takich strategii marketingowych, musimy pamiętać o tym, kto kogo lub co instrumentalizuje i czy wynik tej instrumentalizacji – właśnie – nie chcę użyć

o wykład inauguracyjny poproszony został krytyk określający *gender studies* mianem „ideologii gender”, książd Paweł Bortkiewicz.

tego słowa, choć jest adekwatne: będzie opłacalny. Brałem udział w kampanii informacyjno-promocyjnej, którą organizowaliśmy w 2014 roku w Poznaniu, zmieniając strukturę studiów genderowych UAM, tak by były to studia aplikacyjne (kwestia spełnienia wymogów formalnych) i by zainteresować studiami pracowników i pracowniczkami różnych instytucji. Dziś wiem, że rezultatu nie osiągnęliśmy. Rezultatu mierzonego uruchomieniem kolejnego roku studium. Zabrakło zgłoszeń.

Wracając do kwestii możliwości studiowania i predyspozycji studentek i studentów. Naszą studentką rzadko zostaje kobieta w wieku określanym jako senioralny, tzw. 50+, rzadko zostaje nią też osoba z niepełnosprawnością, osoba pochodząca z małego miasta, wsi, osoba opiekująca się innymi, od niej zależnymi. Najczęściej uczymy studentów i studentki ostatnich lat studiów magisterskich, ich świeżo upieczonych absolwentów lub absolwentki. Ewentualnie przedstawiciele i przedstawicielki dobrze płatnych zawodów lub pracowników projektowych czy urzędników lub urzędniczek – jeśli otrzymają dofinansowanie z własnych zakładów pracy. To niewielki wycinek społeczeństwa, który, przepraszam za słowo, kumuluje albo lokuje się w dużych miastach. W związku z powyższym wciąż zastanawiam się, komu umożliwiamy zabranie głosu? Kogo jesteśmy w stanie wzmocnić, upodmiotowić?

Moje drugie pytanie brzmiało: kto może na *gender studies* wykładać? Poza oczywistą odpowiedzią, że to ktoś, kto posiada wiedzę i odpowiednie umiejętności, jest jeszcze inna: ktoś kogo na to stać. Oczywiście można wykładać w obcym mieście, a swoje wynagrodzenie przeznaczać na bilety PKP. Da się. Nie idzie o to, by na genderach się dorabiać. Choć dlaczego nie, skoro inne gałęzie nauki są odpowiednio dofinansowane. W dzisiejszej rzeczywistości polskich *gender studies*, będąc wykładowcą/wykładowczynią także najpierw należy sobie zapewnić byt i wolny weekend. Zanim jednak rozpocznie się cykl zajęć, wszyscy musimy sobie głośno i oficjalnie odpowiedzieć na następujące pytanie: dlaczego nie otwieramy kolejnego roku studium? Próba odpowiedzi, którą większość z nas dobrze zna, obejmuje poniższe twierdzenia:

- bo nie dysponujemy odpowiednimi środkami,
- bo preliminarz kosztów się nie kalkuluje,
- bo zgłosiło się za mało głów, brakuje dwoje, troje studentów, tak by było na zakładkę, bo przecież w trakcie roku może być odpływ i co wówczas? Jak skalkulujemy koszty,
- bo nie możemy (nie chcemy) podpisać umów ze słuchaczami i słuchaczkami w takim kształcie, który obligowałby ich do ukończenia całego cyklu,
- bo kształt studiów zależy także od tego, kto z prowadzących będzie mógł pracować za stawkę minimalną.

To nie *backlash*, to nie wojna o „ideologię gender”, to nie brak zainteresowania, tylko brak finansów uniemożliwia nam kontynuację nauczania na podyplomowych *gender studies* w wielu polskich miastach.

Narzędzia pana nigdy nie rozmontują pańskiego domu (Lurde 2015: 119)

Gender studies to jeden z działów w firmie o nazwie Uniwersytet. Gendery są jak dział HR, dział kadr albo dział socjalny, który jest nierentowny, jest kosztem i można go zlikwidować. Musi na siebie zarobić. Inaczej nie ma racji bytu. Przypomnę: „z prawdziwą katastrofą mamy do czynienia, kiedy podobną strategię [liberalnej myśli ekonomicznej – MD] próbuje się urzeczywistnić w innych niż gospodarcza dziedziny ludzkiej aktywności, np. w sferze nauki czy kultury” (Dybel 2015: 207). Może więc *gender studies* powinny być prowadzone w ramach uczelnianego pensum⁹? Może powinny mieć inną, niż podyplomowa, strukturę? Może nie powinny być dodatkiem? Przykłady poznańskie pokazują, że otwarte, darmowe wykłady genderowe przyciągają tłumy słuchaczy i słuchaczek. Darmowa nauka często cieszyła i cieszy się zainteresowaniem. Inna sprawa to odpowiedź na pytanie: jak długo i kto z nas może pracować za darmo? Zastanawiając się, a właściwie krytykując strukturę¹⁰ dzisiejszych *gender studies*, nie myślę o zakładaniu licencjackich czy magisterskich studiów genderowych. Taka zmiana nie wydaje mi się dobrym rozwiązaniem. Jej jedyną – choć poważną – zaletą jest darmowość. Taki sposób nauczania wrażliwości społecznej nie jest jednak dobrym rozwiązaniem. Przypomina budowanie specjalnych paneli w ramach różnych konferencji. Paneli o nazwie: *casus gender*, gdzie z boku lub równoległe do innego (głównego?) panelu spotyka się kilkoro badaczy i badaczek. Ich głosu nikt nie słyszy. Nikt nie dołącza do dyskusji. Taki margines potwierdza założenia organizatorów, że feminizm *gender* i *queer* to badania/perspektywy ważne, ale poboczne. Tymczasem, wymienione płynąc powinny tym samym nurtem, którym płyną kursy podstawowe. Strukturalnie powinny się z nimi łączyć. Nerozerwalnie. Albo też – to abstrahując od rzeczywistości – powinniśmy te struktury rozsądzić.

Zdaję sobie sprawę z tego, że moje wystąpienie/tekst może być odebrane jako idealistyczne. Przecież sam nie proponuję satysfakcjonującego rozwiązania kreślonego problemu. Moje wystąpienie/tekst może też wzbudzić opór, zostać zanegowane: „u nas się nie da nic zrobić”, „nie dziś”, nie po „ideologii gender”, albo „u nas jest ok, trwamy. Nam się udaje”. Jednocześnie myślę, że kwestie ekonomii, kwestie finansów musimy oficjalnie połączyć nie tylko z kategorią *gender*. To już zrobiliśmy. Musimy je połączyć z kategorią *gender studies*, podobnie jak łączymy je z kategorią uniwersytetu. Oświecić i nazwać.

Wciąż zastanawiam się, co ma być efektem naszej pracy? Rozliczone faktury i zgodne preliminarze czy wysoki poziom społecznej wrażliwości? To źle postawione pytanie. To nie MY, tylko system musi być wrażliwy.

⁹ Powyższa propozycja nie rozwiązuje jednak problemu współpracy z ekspertami i ekspertkami spoza danej uczelni, z praktykami i praktyczkami wywodzącymi się z organizacji pozarządowych. Za krytyczny trop dziękuję profesor Bożenie Chołuj.

¹⁰ Ciekawym przykładem budowania *gender studies* wydają się studia uruchomione przez Uniwersytet Opolski. Ich struktura zakłada kształcenie studentek i studentów przebywających na stypendiach w ramach programu Erasmus, co gwarantuje stałą współpracę różnych ośrodków. Studia trwają trzy semestry i prowadzone są w Polsce oraz Turcji. Powyższe informacje pozyskałem od doktor Marzanny Pogorzelskiej w trakcie konferencji *Gender – edukacja – praca II* w Krakowie.

Zakończę tak jak rozpocząłem, cytatem. Przytoczę słowa feministki, która niegdyś wyznawała uwielbienie dla Leszka Balcerowicza. Dziś pisze tak:

Patriarchat mówi kobietom: nie podskakujcie, bo macie małe dzieci. A Adrienne Rich mówi: Będziemy podskakiwać właśnie dlatego, że mamy małe dzieci. I to jest zasadnicza różnica perspektywy w stosunku do feminizmu indywidualistycznego. Nie chodzi tylko o ten liberalny, ale też ten radykalny feminizm indywidualizmem podszyty, który dla mnie był oczywistą perspektywą w poprzednich latach – taki, który domaga się, by zapewnić kobietom bazę do bycia autonomicznymi jednostkami (Graff 2014: 400).

Może więc i dla *gender studies* jest jakieś wyjście z tej sytuacji.

Bibliografia

- Balcerowicz L. 1998. *Wolności i rozwój. Ekonomia wolnego rynku*. Kraków.
- Charkiewicz E. 2006. *Kobiety i rynek pracy w NPR. Feministyczna krytyka neoliberalnej polityki ekonomicznej*. Dostęp 23 listopada 2015. http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/articles.php?article_id=13.
- Dybel P. 2015. *Dylematy demokracji. Kontekst polski*. Kraków.
- Fraser N. 2014. *Drogi feminizmu. Od kapitalizmu państwowego do neoliberalnego kryzysu*, A. Weseli (przeł.), Warszawa.
- Graff A. 2014. *Jestem stąd, rozmawia Michał Sutowski*. Warszawa.
- Klein N. 2014. *Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne*, H. Jankowska, T. Krzyżanowski, K. Makaruk, M. Penkala (przeł.). Warszawa.
- Kochanowski J. 2006. „Wiedza, uniwersytet i radykalna demokracja. Uwagi na temat gender studies i humanistyki ponowoczesnej”. *UniGENDER* 1(2). Dostęp 23 listopada 2015. www.unigender.org.
- Kołąkowska A. 2000. „Brygady politycznej poprawności”. *Rzeczpospolita*. Dostęp 23 listopada 2015. <http://niniwa22.cba.pl/feminizm5.htm>
- Lurde A. 2015. *Siostra outsiderka. Eseje i przemówienia*, B. Szelewa (przeł.), A. Graff (wstęp), Warszawa.
- Ritz G. 2008. „Gender studies dziś. Budowanie teorii i wędrowanie teorii”. *Teksty Drugie* (5) : 9–15.
- Sokołowska-Nowak M., M. Teodorczyk. 2006. „Happy Birthday, Gender Studies! Rozmowa redakcyjna z Bożeną Umińską z okazji dziesięciolecia studiów”. *UniGENDER* 1(2). Dostęp 23 listopada 2015. www.unigender.org.
- Wilk M. 2006. „Universitas vs. Pluriversitas”. *uniGENDER* 1 (2). Dostęp 23 listopada 2015. www.unigender.org.
- Young B. 2000. *Dyscyplinarny neoliberalizm w Unii Europejskiej a polityka na rzecz równości płci*, A. Grzybek (przeł.). Dostęp 23 listopada 2015. http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/articles.php?article_id=78.
- Schunter-Kleeman S., D. Plehwe. 2009. *Gender mainstreaming. Włączanie kobiet do neoliberalnej Europy?* M. Elas (przeł.). Dostęp 23 listopada 2015. http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/articles.php?article_id=250.
- Unmüßig B. 2008, Gender mainstreaming. Co zostało z radykalizmu koncepcji 10 lat po Pekinie? W *Gender Mainstreaming. Jak skutecznie wykorzystać jego polityczny potencjał*, 9–16. Warszawa.

Neoliberalizm polskich *gender studies*. Czy to *backlash* odbiera nam słuchaczki/słuchaczy?

W tekście przedstawiam dzisiejszą kondycję polskich *gender studies* prowadzonych jako studia podyplomowe. W większości miast co roku nie udaje się utworzyć grup słuchaczy i słuchaczek studiów. Jako „odpowiedzialne” za ów stan przywołuje się *backlash* oraz kampanię „ideologia gender”. Niestety problemy z rekrutacją występowały wcześniej.

W wystąpieniu opisuję neoliberalny kształt płatnych studiów podyplomowych prowadzonych w dużych miastach. Uczestniczyć mogą w nich osoby dysponujące odpowiednim potencjałem ekonomicznym oraz wolnym czasem. Ważnym aspektem jest też kwestia aplikacyjności zajęć (oraz jej braku) prowadzonych w ramach GS. Zgodnie z założeniami studiów podyplomowych słuchaczki i słuchacze GS kształcić powinny zawodowe kompetencje.

Problematyczny jest również język kampanii informacyjnych/promocyjnych, którego używamy zachęcając do udziału w prowadzonych zajęciach. Ten często wykorzystuje kapitalistyczne klisze: zysku i inwestycji w siebie.

Wystąpienie jest głosem krytycznym wykładowcy, który uczył na studiach genderowych w Warszawie oraz brał udział w kształtowaniu genderów w Poznaniu i Szczecinie.

Neoliberalism of Polish *gender studies*. Is *backlash* a reaction, which collects our students?

In this text I present today's condition of Polish *gender studies* that are conducted as postgraduate studies. In most of the cities it is impossible to form groups of students. It is believed that “responsible” for this state are *backlash* and campaign called “gender ideology”. Unfortunately these problems with enrollment have appeared earlier.

In my presentation I describe the neoliberal shape of chargeable postgraduate studies that are conducted in large cities. Joining these groups depends on economic factors and free time of the students.

An important aspect is also practical dimension of gender studies – students should develop themselves and their abilities. In accordance with the guidelines of postgraduate studies students should improve their professional skills.

There is also a problem with the language of information/promotion campaign, as we use it as an instrument to encourage people to take part in these group activities. The language very often uses capitalist and stereotypical concepts profit and investment in yourself.

The presentation is the critical voice of lecturer, who was teaching gender studies in Warsaw and was participating in forming “genders” in Poznan and Szczecin.

Słowa kluczowe: Feminizm, gender, gender studies, neoliberalizm

Keywords: feminism, gender, gender studies, neoliberalism

Maciej Duda – doktor nauk humanistycznych, związany z Poznaniem i Szczecinem, trener, wykładowca (m.in. Gender Studies Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Podyplomowe studium Gender mainstreaming przy Instytucie Badań Literackich PAN). Autor książki *Polskie Bałkany. Proza postjugosławińska w kontekście feministycznym, genderowym i postkolonialnym. Recepcja polska* (2013) i *Dogmat płci. Polska wojna z gender* (2016), współredaktor trzech tomów raportu „Gender w podręcznikach” (2015). Stypendysta Narodowego Centrum Nauki (Fuga 3). Obecnie prowadzi projekt badawczy pt. *Publicystyczna i prozatorska działalność mężczyzn na rzecz polskich ruchów emancyperyjnych i feministycznych w latach 1842–1939*.